

CSI nr 7'18.
01.07.2018.

CodziennySerwisInformacyjny

Wychodzi 24 godziny na dobę

*Obserwacje na gorąco*Lokalne wieści

*Niedyskrecje*Plotki *Zapowiedzi*

Nr 7. -o- Lipiec 2018 -o- Wyd. 9.

leitmotiv: Trudno jakże rzec,

co leży na sercu,

jak tam w końcu jest,

jakie tam wykielkowały

słowa

Twierdza PO: Kozuchów

08:49.[2.07].Lokalne.KOŻUCHÓW,2.07.| Imperium kontratakuje |

- Nie odpuścimy! - twierdzi szef Platformy Obywatelskiej w Warszawie.

Dlatego w Koźuchowie burmistrz tworzy swój zakon na wygranie

samorządowych wyborów. Ci, co są przeciw niemu - nakazuje

wyprowadzkę z miasta! Szykuje się horror! „Tekst w serwisie CSI nr 7'18.

Gdziekolwiek spojrzysz – tam zjawia się on!

13:27.[28.07].Lokalne.KOŻUCHÓW,28.07.|Polityka lokalna|.

Inauguracyjna kampania wyborcza kandydata koźuchowskiego PiS

przypomina kabaret. Do daty wyborów jeszcze daleko, a działacze

tej partii ogłosili, że ich kandydat wygra wybory samorządowe!

Wynika to z ich własnego sondażu na... 100 osobach. <> Tekst

w serwisie CSI nr 7'18.

31, wtorek.

08:33.| Przerazający fakt: lecimy w dół. Koniec lipca, zaś nadchodzący sierpień przychodzi z nutką nostalgii, że będziemy się żegnać z najpiękniejszą porą roku. Póki co, radujmy się: dziś drugi dzień najwyższych upałów tego lata. Przynajmniej w Książu. Bo w kraju, oprócz upałów – przejściowe gradobicia, burze, zalania. Skończyłem Larssona. Zaraz potem wzięłem do czytania ostatnią pozycję do czytania do 10 sierpnia, kiedy to zaopatrzony w „miedź”, udam się po zakupy kolejnych książek. Jest t Elisabeth Herrmann „Wioska morderców” (s.547), ponoć – wg anonsów na okładce – bardzo ciekawa historia do końca trzymająca w napięciu i w tle niemiecki konflikt Wschód-Zachód. Przeczytałem wczoraj blisko 100 stron, lecz jeszcze tego wszystkiego nie odczułem. A przypuszczam to dlatego, że ciągle jestem pod szalonym i pięknym wrażeniem „Millennium” Larssona. Po tym kosmicznym zachwycie,. Będę miał odniesienie do innych czekających mnie lektur. W sieci nic nadzwyczajnego. Rzeczywistość biegnie swoimi ścieżkami, takimi samymi ścieżkami biegną moje myśli, spowolnione bardzo upałami, tak że dotykamy marazmu. Czekam na jakiś impuls, by wyskrobać jakiś tam sobie tekścik. Lecz w tym miesiącu tego już nie będzie. Żegnam się przeto, dzięki za śledzenie ze mną moich zmagania z realem. Zapraszam jutro do nowej sierpniowej odsłony serwisu...#

30, poniedziałek.

08:17.| Aż do dnia dzisiejszego, bo o 00:23. przerwałem lekturę Larssona. Prawie, że przez całą

niedziele dzierżyłem w rękach „Millennium 3”. Przeczytałem ponad 400 stron. W to cię wciąga i nie ma stamtąd ucieczki! Tak się pisze kryminały, lecz Larsson poszedł dalej – dodał śledztwo dziennikarskie i thriller polityczny. Ponadto jego dziennikarski styl – palce lizać. Żal, niepowetowana strata, że tak wcześnie odszedł. Uczyniłby z tego gatunku klasykę XXI wieku. Pozostało mi zaledwie do końca lektury 100 stron, zaraz za to się wezmę. Wczoraj ponadto spróbowałem wziąć się za pisanie testu o naszej międzygminnej komunikacji, bo mija właśnie miesiąc jej funkcjonowania. Zastopowałem, chociaż przygotowałem już ku temu archiwum. Jest to teraz sezon wakacyjny, jeździ kilka autobusów z dużymi przerwami i trudno jest ogarnąć całość. W tej chwili jest tak: brakuje kierowców, robią nadgodziny, stawka 18 zł/h, w czasie postoju (czas ok. 2-3 g,)otrzymują połowę stawki, baza wszystkich jeszcze autobusów nie otrzymała, jeden jest całkowicie unieruchomiony, z kolei dwa z nich mają lekko pęknięte z przodu szyby. Jest rozgardiasz... Już w tej chwili atakuje słońce swoim wdziękiem. Kolejny dzień upalny, ale u nas, bo w innych częściach kraju wczoraj przeszły ulewy z gradem, były zalane ulice. BA tu żadnej kropelki. Wieczorem coś się szykowało, rozeszło się to po kościach. Zlatuję z ganku, pot występuje na całym ciele. Co dalej? Ano, kiedy nie ma się „miedzi”, to w domu się siedzi. Także brak tytoniu, więc fajka ma przymusowy odpoczynek. Pozostaje kawa. Kawa z mlekiem. #.

29, niedziela.

08:54.| Sobota bez fizycznej pracy i z pewnością wypada to ukradkiem dziś lekko nadrobić. Lecz za to nieco czasu spędziłem na wysmażeniu tekstu „Gdziekolwiek spojrzysz...”.Pisałem to w upale, potem odsapnięcie, potem jeszcze książka Larssona. Szczęście, że znów w TVP bzdury karkołomne, toteż czas ten wieczorny poświęciłem znów na „Millennium 3”, czytając w ganku przy świetle i odgłosach gdzieś tam przechodzącej (nadchodzącej tu?) burzy. Godzina 21:54: parno, lekki wiaterek burzowy, odgłosy grzmotów. Chwila odpoczynku dla moich oczu, bo jest jeszcze czas na udanie na spoczynek, więc można zajrzeć kolejny raz do Larssona. Wciągająca lektura. W tym czasie zerknąłem do sieci, nudy weekendowe, trochę smutku, bo brak jakiegokolwiek reakcji na mój tekst. Burza przeszła zza Odrę, a ok. 23-ej zjawiał się lekki chwilowy deszczyk...Niedzielny poranek rozkręca się ku upalnemu dniu, chociaż w tej chwili po katach dmucha sobie wiaterek. Zaraz przed obejściem do gospodarczego pomieszczenia powyrywam z wejściowego bruku zielsko perzowe, cholerstwo nagminne roślinie, a potem lektura, potem.... Jeszcze nic mi nie świta. Jestem po porannym gospodarczym obrządku, zwierzątka nakarmione, a w tej chwili do ekipy dotarł Wacek, kocur chodzący swoimi ścieżkami, więc idę dać mu jedzenie. Chciałbym coś też dziś wystrugać, lecz przed sobą mam pustkę, w dali coś mi się kołacze (komunikacja międzygminna i zwiastowanie jej bankructwo), tu muszę wygrzebać trochę materiałów archiwalnych... No, to do jutra.#

Gdziekolwiek spojrzysz – tam zjawia się on!

Inauguracyjna kampania wyborcza kandydata kożuchowskiego PiS przypomina kabaret. Do daty wyborów jeszcze daleko, a działacze tej partii ogłosili, że ich kandydat wygra wybory samorządowe! Wynika to z ich własnego sondażu na... 100 osobach.

KOŻUCHÓW,28.07.| Polityka lokalna |. Paweł Mrowiec, dawniej iluminator serwilizmu wobec obecnego burmistrza i zwolennik Platformy Obywatelskiej – dziś „silny kandydat”. Prawa i Sprawiedliwości w Kożuchowie nie daje odetchnąć mieszkańcom. Codziennie zjawia się na jednym ze społecznościowych portali, robi sobie przeróżne fotki, udziela wywiadów komu popadnie, a co najważniejsze – spaceruje po miejskich ulicach i zagaduje przechodniów, co ma uczynić, kiedy zostanie burmistrzem. Niektórzy na jego widok pospiesznie czmychają na drugą stronę.- Moim marzeniem jest, aby Paweł Mrowiec w oczach mieszkańców nadal nim pozostał – mówi skonfundowanym przechodniom. - Nie chcę na ulicy być nazywany burmistrzem. Jestem nazywany Pawłem i chcę nadal nim pozostać - dorzuca. Ma inne wyobrażenie o dialogu niż obecny burmistrz Paweł Jagasek. W przeciwieństwie do Jagaska, on znosi krytykę. - Taki już jestem,zostałem wychowany w duchu pokory – akcentuje. Niecudaczeni działacze – nie mylić ich z centralą partii - Komitetu Terenowego PiS Kożuchów (przewodniczący Jerzy Gala, sekretarz Andrzej Nowocień, skarbnik Czesław Korc) na swoim FB profilu określili Mrowca jako „człowieka z wizją i człowieka dialogu”. Starają się poprzez usta swojego kandydata dyskredytować innych kandydatów, w tej wieliczan

pomijają jednak Jacka Niezgodzkiego, traktując jako małego pikusia. - Jagaskowi bardziej zależy na wizerunku swojej osoby niż na wizerunku miasta. Powiem więcej, Mrowiec mu bardzo nie pasuje bo wie jakie błędy popełnił rządząc w tej kadencji. – stwierdza Mrowiec, zaś o Marcinie Jelinku formuje opinie, że jest mało stabilny. - Zmienia partię jak rękawiczki. Jako zwolennik Kukiz 15 niezbyt przychylnie mówił o programie PiS-u. Do tego jest uważany za osobę nieobliczalną – precyzuje, przypominając, że „Jelinek zabiegał o względy (śmiejch) Prawa i Sprawiedliwości, jednak Jego kandydatura została odrzucona”. Poprzez Mrowca „Dobra Zmiana” daje również pstryczka… swojemu sekretarzowi Andrzejowi Nowocieniowi. - Obecny burmistrz wolałby, aby jego kontrkandydatem z partii PiS był np. Andrzej Nowocień, który jako sekretarz w Kozuchowskim PiS-ie deklaruje start z jego komitetu – wyjawia Mrowiec. Fax pas jest jeszcze więcej. „Dobra Zmiana” prezentuje teraz swojego kandydata jako „pracującego doradcę do spraw technicznych w firmie zagranicznej”. - Prawie 20 lat prowadził własną działalność gospodarczą. Osoba bardzo znana i lubiana w Kozuchowie – komunikują. - Dzięki doświadczeniu w prowadzeniu własnej działalności, wie jak ciężko jest zapracować na każdą złotówkę – wyartykułują. Przypominają, że Mrowiec w latach 90 tych, był skarbnikiem w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży i „od zawsze interesował się samorządem” oraz „wielokrotnie zasiadał w komisji wyborczej z ramienia PiS”. W ostatnich wyborach samorządowych startował do Rady Powiatu z 2 miejsca z ramienia... PO, pozyskał 2 wynik na liście i 6 wynik w swoim okręgu. - Dlaczego PO? - pytają dzieciennie obecni działacze (Gala?) - Na Liście PiS nie chciano jego osoby, ponieważ człowiek ustawiający listy, bał się konkurencji (tu czytaj: Nowocień – przyp.red.) - odpowiadają. Mrowiec wg Gali na dzień dzisiejszy jest najmocniejszym rywalem obecnego burmistrza, czego dowodem są „ciągłe ataki na jego osobę”. Sam Mrowiec straszy swoim krytykantom... procesami sądowymi. - Ponieważ zostałem zaatakowany po swoim ostatnim poście, zgodnie z obietnicą, udałem się na Komisariat Policji w Kozuchowie. Musiałem to zrobić, ponieważ nie mogę być bezpodstawnie obrażany - nie tak dawno zakomunikował Mrowiec, kiedy przypomniano jego dawną pracę. W głębokim tle mogła też zjawić notka o... hazardzie. - Na ten moment nie zdecydowałem jeszcze czy będzie sprawa w Wydziale Cywilnym, najpierw sprawą chcę zainteresować Prokuraturę Rejonową. Z niecierpliwością i czystym sumieniem, czekam na kampanię wyborczą. Wówczas tego typu oszczerstwa sądy będą wyjaśniać w ciągu 24 godzin. Kropka - deklaruje Mrowiec. Z kolei „Dobra Zmiana” dołączyła do swego kabaretu kolejny fake news. Ogłosiła oto, że w Kozuchowie ostatecznie PiS wygra wybory samorządowe. Oznajmiono ponadto, że według własnego sondażu, odbędzie się druga tura wyborów na urząd burmistrza, w której szablę skrzyżują Paweł Jagasek (PO), który w pierwszym starciu pozyska 41 proc. głosów i Paweł Mrowiec (PiS) z 35 proc. Badania w Kozuchowie jednak nie robili żadni profesjonalści. - Zadzwoniliśmy do 100 osób na telefony stacjonarne – wyjaśnia przewodniczący Gala. - Najbardziej rzetelne badanie to wybory- ocenia Niezgodzki.- Z sondażu wynika, że co trzecia osoba zagłasuje na Pawła Mrowca. Czyste brednie – komentuje ten sondaż Jelinek.- Też mógłbym zrobić podobny i zadzwonić do 100 znajomych. To badanie jest tak prawdziwe jak stwierdzenie, że kandydat PiS nie jest powiązany z PO – dodaje. - Nie znamy jeszcze daty wyborów, a już okłamuje się wyborców – znieścaczony mówi Jagasek, - Jeżeli tak ma wyglądać kampania kandydata PiS w Kozuchowie, to strach pomyśleć, co będzie dalej. Jeżeli nagonka na mnie się nie skończy, nie będę uczestniczył z żadnych debat. Z ludźmi, którzy kłamią nie prowadzi się żadnych rozmów – ostrzega Jagasek. Czekamy więc na dalszą radosną twórczość Gali i „Dobrej Zmiany”.#

28, sobota.

08:36. | Wczorajszy wieczór – przed zapowiadany zaćmieniem księżycy – ukończony finiszem lektury Stiega Larssona „Dziewczyna, która igrała z diabłem” (s.699). Relaks wyśmienity. Zaczynam teraz czytać ostatnią część jego trylogii „Millennium” - „Zamek z pisaku, który runął” (s.784). Oczywiście, czeka mnie wspaniała uczta literacka. Żal, że to ostatni thriller polityczny tego autora. Zmarł nagle (2004 r.) na atak serca w wieku 50 lat tuż przed ukazaniem pierwszej części tej kryminalnej trylogii. Po mojej lekturze dwóch części „Millennium” przychodzi i taka myśl, czy aby atak serca rzeczywiście nastąpił z przyczyn naturalnych? Larsson wyłuskiwał na światło dzienne sporo pikantnych rzeczy ze sfery szwedzkiego systemu społeczno-politycznego i powiązań polityków ze mrocznym światem, skorumpowanych urzędników czy w końcu wszelkich machlojek tzw. biznesmenów (ot, choćby pranie brudnych pieniędzy z unijnych dotacji m.in. w... Łodzi - transformacja ustrojowa i wyrastanie wszelkich przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym - czy stwierdzenia, że Anglia jest obsadzona agentami rosyjskimi – choćby nie tak dawna próba otrucia byłego agenta sowieckiego, będącego pod ochroną Anglików). Posłużę się na koniec cytatem Marcina Mellera z okładki książki: „Dawno nie czytałem czegoś tak porwijącego i uzależniającego. Larsson stworzył osobny kosmos literackiego kryminału. I tylko nie

mogę przeboleć, że to już koniec”. Podpisuje się pod tym szczerze. Jeżeli znajdę „Millennium” w taniej księgarni – z miejsca zakupuję! Słowa te piszę w piątkową noc, oczekując zapowiadanego zaćmienia księżyca. Jest godzina 22:22. niestety, nic nie widać! W południe przeleciał deszcz i nieco zakłócił niebiosa. Akurat teraz! Wszedł kolejny bałwochwalczy numer jagaskowych „Aktualności Kożuchowskich”;, a tam wywiad burmistrza Pawła Jagaska (z pewnością z samym sobą), stąd jego kilka złotych myśli: - „Proszę mi wskazać, który burmistrz tego dokonał? Kożuchów się zmienia, nasza gmina się zmienia. Postawiony cel jest konsekwentnie realizowany. Wszystkie założenia i plany z roku na rok są wykonywane... Każdego dnia podejmowane są trudne decyzje... W krótkim czasie wykonaliśmy fantastyczną pracę...Nowoczesne zarządzanie polega na tym, że należy podejmować decyzje z wizją nie na teraz i już, ale na kilka lat... Symbolem nowoczesności jest przystanek, jest nowoczesny, a zarazem pięknie komponuje się w kożuchowską rzeczywistość. Już na etapie projektowania miałem wizję i przekonanie, jakie elementy muszą tam się znaleźć, by mieszkańcy byli dumni z tego miejsca... Będę startował na burmistrza Kożuchowa, ponieważ idziemy w dobrym kierunku, konsekwentnie, pomimo bezpodstawnej krytyki... Kożuchów – zmiany warte zachodu, to hasło które sprawia, że każdego dnia z wielką satysfakcją idę na 7.00 do pracy, bo bycie burmistrzem to nie przywileje, tylko ciężka i odpowiedzialna praca...Planów jest dużo i można je wszystkie zrealizować, co udowodniłem przez te cztery lata” . Tak oto rzecz wódz. Amen. Ten fragment wczoraj bo 22:47 puściłem na FB, oczekują zaćmienia. Nie widać. Godzina 23.00: jest widocznych kilka gwiazd, brak księżyca. Gdzieś tam jest, bardzo mały, ukazują się na portalach fotki, lecz robione aparaturą, gołym okiem nic nie ujrysz. Ki diabeł?... Sobotni poranek już upalny, pocę się przy laptopie siedząc w ganku i w tej chwili atakują mnie propenie słoneczne. Planu sobotnie? Mgliste. Oczywiście, będzie Larsson, może napłynie natchnienie i wysmażę jakiś news o kożuchowski, niecodziennym PiS-ie i Mrowcu? Zbiera mi się tu na burzę. W „Regionalnej” - zakupie ja za godzinę - sygnalizowany wywiad z moim synem dot. jego kandydowania na burmistrza. Będzie z tego notka w późniejszym terminie, kiedy – być może – zjawiają się komentarze „niezadowolonych”;, w większości z PiS kożuchowskiego (nie mylić z krajową partią!). Cóż, trzeba się nieco ruchowo rozkręcić...#

27, piątek,

09:06. | O, tak wczorajszy upalny dzień nie jednemu dał się we znaki. Mnie również nieco sparaliżował. Po podróży i do Zielonej Góry (targ) i do Kożuchowa (wymarłe miasto mimo miejscowego odbywającego się targu!) - po przygotowaniu obiadu na miejscu po 14-ej – zwiotczały natychmiast zostałem. Żadnego przedsięwzięcia nie uczyniłem. Nawet do książki nie zajrzałem, a przecież tu przyrzekałem. Nicość. Fakt jednak też taki, że coraz więcej informacji do mnie dociera na temat owej skandalicznej międzygminnej komunikacji autobusowej made in Milewski. Jagasek został kompletnie wydmuchany! Cztery kursy autobusów do Nowej Soli, ogromna czasowa dziura w południe. Kurwa mać, czy to rzeczywistość! W internecie nie ma żadnego rozkładu jazdy tego międzygminnego dziwoląga. Tekst powstanie. Mrowiec i Milewski, a na dnie Jagasek...Dzień zapowiada się znów upalnie. Ta fala potrwa jeszcze nieco. Innych częściach – burzowo. Pot leci strumieniami. Pisząc to, co chwilę wycieram krople. Nie ma co, pisanie te jest męczące. Po za tym leń do mnie wkracza. Nic więc na siłę. Jutro będzie lepiej.#

25, środa.

08:57. | Jest już upalnie, siedząc na ganku przy laptopie – pocę się, mimo, że jestem w całości (prawie) rozebrany. Niebo błękitne, jasno żółte słońce. Załedwie symboliczne muśnięcia od czasu do czasu wiaterek. Czy tak będzie do końca dnia? Zapowiadają przejściowe burze. Sadzę, że dziś będę miał fajrant ze zwózką drewna. Wczoraj aż 28 tacek wyrobiłem, z tego 10 już były wykładane na dolnym klepisku, stad te przyspieszenie. Dziś podobnie. To już koniec na zawsze przerzucane kłoców na górne kondygnacje. Wiosną na dole wytworze odpowiednie miejsce na klepisku. Wieczór przy oglądaniu w TVP koszmarnego występu pseudo piłkarzy „Legi” (nie lubię tej nafaszerowanej brudnymi pieniędzmi drużyny!). I jakaż to polska drużyna? Ze Słowakami ze Spartaka (2:0 dla gości) wystąpiło na Łazienkowskiej załedwie TRZECH Polaków!... Zirytował mnie wywiadzik jakiejś tam girlsy czy trepa na profilu PiS: „Dobra Zmiana Kożuchów” z Pawłem Mrowcem. Cóż, jest to dolanie oliwy do tłącego się niewinnie ogienka do mojego zamiaru wystrugania tekstu o tym kandydacie na burmistrza. Wypala się ośmieszając. Jest też nowy tytuł notki: „Gdziekolwiek spojrzysz – tam pojawia się on”. Kożuchowski PiS wraz z tym aktualnym kierownictwem to karykatura. Czy Ci Wyżyci tego

nie chcą zauważyć? Nawet wielka forsa z centrali nie poprawi porażki Mrowca. Polityki już dość, trza w samych gaciach zwozić drewno. Szybko to skończyć, odetchnąć i powrócić do wspaniałej lektury „Millennium 2”. Jutro, jako to czwartek, jestem na zielonogórskim targu po żywność dla mojego kontyngentu zwierzątek. Być może na moment odwiedzę też Kożuchów. Toteż z pewnością tu mnie zabraknie...#

24, wtorek.

08:54. | Przedwczoraj to po popołudniu śmigał sobie powiewny wiaterek, który zazwyczaj awizuje nadchodząca burza. Lecz w niedzielę jej nie było. A wczoraj tak. Nie w pełni to burza, przechodziła gdzieś tam, w Książu dała kilka grzmotów bez widocznych błyskawic i 20-minutową ścianę ciepłego o wielkich kroplach deszczu. Akurat przewoziłem 27 taczek drewna z zamiarem dotrzeć do „30” i sobie nieco odsapnąć. A tu 14.30 nagły deszcz. Niebiosa się nade mną ulitowały, naraz rozebrałem się do gaci i pod ten deszcz! Zaliczałem też kałuże z ciepłą wodą. Darmowy prysznic, który czekałby mnie po tej kurzającej się robocie. Frajda na całego! Pod wieczór zwiezione klocki drewna i przerzucone na górne klepisko - musiałem je dalej odrzucić robiąc miejsce na następne. Zajrzałem jeszcze do Suzi, podchodziłem dwa razy do niej z wodą, ciągle leżała na pościeli, jedzenie nie skonsumowane. A tu pod wieczór, patrzę, a tu Suzi, jakby nigdy nic, swobodnie chodzi i jedzenie zjedzone. Ki czort? Rano siedziała okrakiem na tyłku. Radość! Wczoraj zapowiadałem, że podczas antraktów przy zwózce drewna (tak po zaliczeniu 5 taczek) – odpoczywając nieco – będę przy lekturze „Millennium 2”. Zapomnieć! Człowiek cały w kroplach potu, ledwie duszy, i gdzie tu książka?! Powtórkę uczyniłem po 20-ej, bo jak zwykle w TVP jakieś badziewie mydlane emitują. Zacząłem w ganeczku czytać po łepkach, uciekały mi smakołyki książki, więc zaprzestałem. To nie ta droga. Zajrzałem przeto do laptopa, tam również nudy, więc zapalwszy fajkę poddałem się zadumie aż ho-ho. Wlokę się do wyrka przeważnie po 23-ej...Więc dziś znów zaczynamy od drewna (nasamprzód należy, jak wczoraj, ugotować blisko 3 litry kompotu i schłodzić go, by przeciwstawić się potowi): wrzutka na taczekę – telepanie się kilkanaście metrów – rzuty w górę na klepisko – potem odrzuty w dalsze katy, lecz to po fajrancie z jazdą z taczka. Poranek słoneczny, rześki po deszczu, ja po obrzędku: ptaszki też dostały do karmika swe jedzenie, uskubałem pieczywo wczorajszą nocą, więc dziś je wrzuciłem, codzienne w całym roku taka czynność, Suzi sprawna, zaś Zeusa nadal nie ma. Cóż, trza niebawem wziąć się do roboty, mimo seksualnego podejścia. Niestety, ładując drewno, żadnych pomysłuńków do tekstów nie ma. Same bzdury. Nie tak dawno prawie, że gotowy miałem news o jednym kandydacie na burmistrza, który ostro zapoczątkował swą wyborczą kampanie i na FB i na kożuchowskiej ulicy. Zebrałem ku temu materiał, tytuł się też po łepetynie błąkał: „Otwierasz o poranku lodówkę, a tu wylatuje Mrowiec!” Pełno było go wszędzie. Teraz jakby ucichł, nie znaczy to, że do tego tekstu nie powrócę. Odezwał się kolejny kandydat: Jacek Niezgodzki z wywiadem w „Regionalnej”. Lecz tu będzie jedynie milczenie. Słów brak i znaczące machnięcie ręką. I to wszystko na dziś.#

burze. W sieci – kanikuła. #

23, poniedziałek.

09:25. | Niedziela pod Larssonem. Rzecz jasna, frapujące czytanie „Millennium 2” odbywało się z przerwami, a do tego dochodziło oszczędzanie mojego wzroku. Długotrwałe czytanie wzbudza lekki ból w lewym oku, a tym właśnie czytam w „normalnej” pozycji (a nie jak przed przeszczepem: prawie, że nosem przy kartce). Z kolei okiem prawym (również po przeszczepie rogówki) lepiej widzę dal. Można byłoby to skorygować okularami, lecz, po pierwsze mi to nie przeszkadza, po wtóre przez blisko 45 lat nosiłem binokle, to na starość nie chcę (na razie?) nic dyndającego mieć na nosie. Lektura „Dziewczyny, która igrała z ogniem” tak jest wciągająca (wczoraj zaliczyłem 300 stron), że na dalsze plany schodzą inne rzeczy. Nawet mnie nie interesuje komputer, nie mówiąc o tv, zwłaszcza TVP, która wieczorami nadaje takie bzdety, że człowieka z miejsca bierze szlag! Za żadne Chiny nie płaciłbym prezesowi Kurskiemu żadnego abonamentu. Facet, jak się swego czasu mówiło – bez wazeliny wchodzi w dupę. Teraz znów ekran jedyński opanowany jest przez letnie skoki z natarczywą propagandą pisowską, potem są koszmarnie seriale spod magła. Ekran dla idiotów. Dzień w całości przesiedziany na ganku, kawa, książka, fajka i towarzystwo kotków i Czarka, bo znów w sobotnią noc ulotnił się Zeus, czyżby kolejna w okolicy psina miała swoje dni? A kiedy wróci, nie tylko się łasi, co na krok nie opuszcza domostwa. Jest wraz z Czarkiem tam gdzie ja. Jeszcze

przed snem, po wypaleniu kolejnej fajki – dla poprawności zajrzałem do sieci. Nie potrzebnie zrywałem laptop ze snu, bo tam też bzdety. Końcówka weekendu. Poniedziałek już tonie w słońcu. Bez podmuchu mocniejszego wiatarka, może zjawi się po popołudniu jak wczoraj. Jestem po porannych obrządkach: podlanie warzyw w namiocie, na ogrodzie nie ma sensu, co miało paść, padło, zwierzątko też po śniadaniu (trzech kotków i Zeusa jeszcze nie ma), udałem się z jedzeniem do Suzi, nie wybiegła na spotkanie, co do licha, ledwo wychodzi ze swego łoża, no tak, siedzi na tyłku, jedna z tylnych łap podkurczona, czyżby następuje zwyrodnienie stawów? To owczarek w średnim wieku. Nie ma też apetytu. Więc jestem zmartwiony. Mam nadzieję, że dziś do niej zajrzy właściciel. Z takim nieciekawym humorem za chwilę idę w bój: zwożenie drewna. Ciężko będzie, słońce w obrotach. W innych częściach kraju, tu bi ówdzie deszcz i burze. W sieci – kanikuła. #

22,niedziela,

09:23.| Bez wytłumaczeń. Ale leciutko, lekko powracam do równowagi. Doping też będę miał szczególnie od poniedziałku. Mam do przerzucenia aż 12 metrów klocków opałowego drewna. Nasamprzód należy zapakować pocięte z metrówek klocki na taczkę, przewieź je kilkadziesiąt metrów do pomieszczenia gospodarczego, a tam wyrzucać je na ok. trzy metry w górę na klepisko, niektóre z nich, te większe – układać do dalszego rąbania, ale już na dole w drewnutni. Być może wtedy, przy tej długiej robocie (corocznie w ten sposób czynionej i zajmującej czas blisko 3 tygodni, bo wypada czynić antrakty) – w końcu pocznę bez musu i narzekań – swobodnie i naturalnie pisać teksty. Tym bardziej, że znów regularnie powróciłem do swoich lektur. Z nieukrywaną satysfakcją intelektualną ukończyłem wczoraj Paula Hawkins'a „Dziewczyna z pociągu” Rzeczywiście, wszystkie zachwyty krytyków na tym literackim debiucie autora, nie są przesadzone. „Co za postaci, co za sytuacja, co za książka! To Alfred Hitchcock nowego pokolenia” - zachwyca się Terry Hayes. Absolutnie nie jest to czysty kryminał, raczej proza literatury pięknej. Napięcie stopniowo wzrasta, wstęp może zniechęcić, lecz jest to ułuda. I wczoraj również rozpocząłem czytanie (a te z pewnością będzie trwać przez cały dzisiejszy dzień) drugiego tomu Stieg'a Larssona „Millenium: Dziewczyna , która igrała z ogniem”. Mam też i tom trzeci. Dwa opasłe tomiska (blisko 700 stron), które podrzuciła mi sąsiadka, p. Iwona. Bo owe pozycje są b. drogie (ponad 40 zł), na które mnie finansowo nie stać. Będzie to doprawdy uczta literacka, podobnie jak rzecz się miała z pierwszym tomem: „Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet”... Zarówno w lokalnej prasie, jak i w internecie nic piorunującego do wystukania jakiegoś tekstu nie ma. Teraz, kiedy przychodzi napływ natchnienia, to nieco irytuje. Mamy powrót upalnych dni. Po kilkudniowych przelotnych deszczówkach, spóźnionych, bo co miało ulec wyschnięciu, uczyniło to, jedynie trawa na powrót zaczęła się zielenić i rosnać. Teraz jest już gorąco, grzeję na słońcu wodę, aby Czarka wykapać. Nie przepada za wodą, w przeciwieństwie do Morusa, który wodę uwielbiał, każdy strumyk, staw, a nawet kałuże od razu go buzowały. Na dziś tyle. Przrzekam teraz soObie, że jutro tu zajrzę mniej więcej o takiej porze...#

16, poniedziałek.

08:47.| Niestety, muszę zmusić się, by wystrugać kilka tu słów. Zamiary wcześniejsze, rzecz jasna, miałem, nawet krąży wokół mnie tekst, lecz to wszystko rozbija się o niewytłumaczalną niemoc. A do tego wypada jeszcze dorzucić wielkie sprzątanie po ekipie mularskiej, i też tutaj kiełkuje niemoc. Nadzieja taka, że po zmuszeniu się by teraz tu zaistnieć – to, że wyrwę się z tego diabelskiego kręgu. Nawet na kilka dni zarzuciłem lektur5e, a czytam Dana Browna „Kod Leonarda da Vinci”, rzecz pięknie napisana, bardziej oddająca atmosferę niż zrealizowany film. W kolejce są nie tak dawno zakupione pozycje: „Wioska morderców” Elisabeth Herrmann oraz „Dziewczyna z pociągu” Paula Hawkins'a. W kraju przechodzą burze i oberwaniem chmur, wiatrem i gradem, a w Książu pogodnie i sielsko. Plany na dziś? Sprzątanie, czyli zmuszenie się do tej czynności. Bo najgorzej jest uczynić pierwsze kroki...O, już nawet odechciewa się mi tu pisanie. Mam lekkiego kaca, po tym jak Francja zdobyła puchar świata. Byłem za Chorwacją, Bo co to za Francuzi? Co drugi albo Mulat albo Murzyn! W tle zaś wielki trumf Putina, małego hitlerka z obleśną FIFA. Nawet niebi9sa szlag trafiały, bo na koniec Mundialu oberwała się chmura i lunął korzenisty deszcz! A ja stąd zmykam...#

9, poniedziałek.

08:56. | Słonecznie, podobnie jak wczoraj, podobnie bez deszczu. Ukończone poranne podlewanie ogródka, ale to zaczyna przypominać syzyfową pracę. Wszystko w mgnieniu oka usycha. Woda się rozlewa, nie wchodzi w ziemię. Owoce opadają. W przeciwieństwie do schnącego ogrodu – u mnie chandra jeszcze nie wyschła. Rzecz jasna, sprawa dotyczy jednego z budowlańców – „złotej rączki”, uczciwego. Układnego i kulturalnego, jedynie z jedną wadą, najtragiczniejszą: kiedy spróbuje alkoholu – będzie pół tak nawet przez pół roku! Potem zaprzestaje, nawet na rok, by znów powtórzyć ten cykl. Zdarzyło się to teraz, cholera jasna, kiedy kończył u mnie remont. Był na rodzinnym weselu, tak – w takiej totalnej alkoholowej atmosferze – chłopina, namawiany oczywiście (jak to na weselu siostry nie wypijesz?!), uległ. Tydzień go już u mnie nie ma. Żadne perswazyje nie docierają. Czekam teraz na drugą połowę ekipy. Masakra! Niedziela w całości przesiedziana na lekturze Larssona – „Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet”, i rzeczywiście owa – „powieść kryminalna” jest bestsellerem w pełnym znaczeniu, sztuka literacka młodego dziennikarza szwedzkiego, który nie doczekał swego spektakularnego światowego sukcesu (zmarł w 2004 r. w wieku 50 lat!). Ucztę więc miałem, po obejrzeniu w TVP filmu – „Wołyń” (przypuszczam mocno przereklamowany, lecz na czasie, owe bestialstwa w wykonaniu Ukraińców to nie tylko ludobójstwo, lecz kultywowanie pamięci pomordowanych, także oddanie im hołdu) – czytałem jeszcze do północy. Na dziś pozostało mi niecałe 100 stron. W środę, po zaopatrzeniu we finanse – udaję się do Zielonej Góry na zakup kolejnych książek. Na razie w sieci posucha, jedynie Paweł Mrowiec już na całego prowadzi swoją kampanię na burmistrza, propaguje swe wywiady z lokalnej prasy, co wywołuje lekki wysyp komentarzy typu ach, och, super kandydat... Patologia wazelinarstwa! Sugerowałem swego czasu Pawłowi, by nieco przycichł, nie odkrywał swoich za wcześnie asów – lecz on woli show, co w praktyce będzie oznaczać kampanie klauna. To tyle w dzisiejszym temacie. #

7, sobota.

08:32. | Słońce jest już na swoich ciepłych obrotach. Lekkie muśnięcia wiatorki, w tle śpiew ptaszków. Brygady remontowej jeszcze nie ma, jest w zastępstwie pijącego murarza inny pracownik, toteż remont jako tako biegnie ku końcowi, we wtorek najprawdopodobniej w salonie kuchennym królować będzie artysta-stolarz z Koźuchowa. Plany na dziś? Wypada podkosić trawę, mimo że miejscami wysuszona, jednak dyndają jakieś badyle, więc paskudnie to się prezentuje. Muszę się jako tako rozkręcić. Ciężko to mi idzie... #

6, piątek

09:50. | Jak się czuje człowiek, kiedy ma w domu remont, a mistrz w tym czasie zaskoczył i pije? Oprócz jasnych przekleństw = pozostaje niemoc, pustka, bezsilność, więc się nie chce nic. Wiec oto i ja. Stukam to teraz oczekując drugiego majstra, współnika. Jak widać, też zawodzi. Wczoraj późną nocą, a noc była, o dziwo, teraz ciepła, i bo nie było Mundialu, zaś w TV same bzdety – przesiedziałem sobie do 24-ej na ganku, a to pykając fajkę, a to kilka razy na FB wpisując się z komentarzami, był więc Milewski i Mrowiec, i jeszcze inni, a w tle słuchałem głośno hitlerowskich pieśni. Nie chce mi się te słowa przesłać na stacjonarny komputer, aby umieścić stamtąd owe słowa na e-Gońcu. Poczekaj to na jutro, jak wtorkowa, niżej notka. O, telefon: drugi majster jedź do mnie wraz z facetem, który ma dokończyć kładzenie posadzki. Zmykam przeto, po pykając fajkę...

3, wtorek.

09:24. | Zakończyłem wczoraj rozkoszowanie się z Tami Hoag i jej – „Dziewczyna #9”;. Rzeczywiście intrygująca kryminalna powieść i zaskakująca puentą. Od razu wzięłem opasłe tomisko Stiego Larssona – „Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet”. Też wciągająca treść i jak spostrzegłem kilka zdań dotyczy Polski. Ale wczoraj, podobnie jak i dzisiaj – trafia mnie jasny szlag! A cały galimatias dotyczy ekipy remontowej. Fachowców nie ma od piątku! Kurwa mać, w tej chwili również ich nie ma, a robota rozpaprana. Człowiek jest bezsilny. Kończę z nadzieją, że dranie dwaj się pokażą. A tu wolno wkraczają znów upały... Te słowa wtopię tu jutro. Za duże nerwy mnie targają, kawa nie pomaga, fajka nie pomaga i lektura Larssona również. Po popołudniu wyjazd do Zielonej Góry. Ekipa przywożąca wczoraj z media-market, jak to w Polsce, odpiardoliła usługę, trzeba interweniować, by na

powrót przyjechała i podłączyła z certyfikatem gazową kuchnię i dostarczyła gwarancje: na kuchenkę, piekarnik, zmywarkę.#

2, poniedziałek.

08:57. | Udało się mi wczoraj. Mała rzecz, a cieszy, zwłaszcza, że poprzedni okres w większości eksplodował dekadencją i nic nie czynieniem przy biurku do pisania. Jeszcze przed południem dopadła mnie puenta do poniższego tekstu. Fajrant więc. Szkoda jedynie, że za tym nie podążam pomyślnie do wystukania kolejnego tekstu. Coś tam stuka o otwarciu wczoraj owej międzygminnej komunikacji autobusowej. Większość jest optymistami w przeciwieństwie do mnie, co tu wielokrotnie alarmowałem. Zbieram więc wstępne wypowiedzi. Czytam z radością – lecz w doskoku - Hoag'ę („Dziewczyna #9”), chociaż aż takim wielbicielem pisarek nie jestem, a przede wszystkim polskich. Ostatnio noce są zimne, toteż poranki, mimo słoneczne, muszą chwile się rozkręcać, aby wydostać się z chłodu. Dzisiejszy podobny do niedzielnego: jest słońce, jest lekko dmuchający chłodem wiatr i są płynące na południe nisko zawieszane nad błękitnym niebie – podobne do klusek w zacierce – biuro-białe chmury. Ilekroć zasłonią słońce – szarość jest i swobodniej poczyna chlastać wiatr. Jestem już po porannym obrządku, toteż czas na kawę, fajkę i kilkadziesiąt stron lektury. W sieci jeszcze są odpryski niedzieli...#

Twierdza PO: Koźuchów

- Nie odpuścimy! - twierdzi szef Platformy Obywatelskiej w Warszawie. Dlatego w Koźuchowie burmistrz tworzy swój zakon na wygranie samorządowych wyborów. Ci, co są przeciw niemu - nakazuje wyprowadzkę z miasta! Szykuje się horror!

KOŹUCHÓW, 2.07. | Imperium kontratakuję | Grzegorz Schetyna przewodniczący Platformy Obywatelskiej – jak nieoficjalnie „Goniec Lokalny” pozyskał wieści – nakazał swemu liderowi w nowosolskim powiecie, burmistrzowi Koźuchowa, Pawłowi Jagaskowi wykorzystać wszystkie chwytaki, aby nadal miasto i gminę trzymał w moresie. „Strzelby Platformy muszą tutaj wypalić” - takie zdanie miało paść w Warszawie. Burmistrz ma się odrodzić: Jagasek Redivivus! Lecz on sam wpada aktualnie w turbulencje. Zalicza kolejne wpadki, nerwy również z lejców uciekają. Obraża radnych. Twierdzi, że dostają małego rozumu. „Czasami mi ręce opadają i zastanawiam się, czy gmina potrzebuje takich radnych, którzy na złość wszystkim głosują przeciw...” - komentuje na swoim profilu społecznościowym. Obraża też niektórych mieszkańców. Anne Zawrotniak, która zwróciła się do burmistrza, że ten nie dotrzymuje swoich obietnic – nakazał, aby wyprowadziła się z miasta! - Dostał za to oklaski. Ale niech spojrzysz otwartym okiem od kogo – informuje mieszkanca. Taką samą sugestią otrzymał Paweł Mrowiec: - Zwolnił mnie z pracy, zablokował mnie na Facebooku. Nie mogę komentować tego, co pisze – żali się. Mrowiec. Będzie teraz kontrkandydatem burmistrza w nadchodzących wyborach. - Pamiętam, że na początku, to był człowiek widmo. Nikt z nim się nie liczył – wyjawia bez ogródek.. Przypuszcza, że jedynie spryt burmistrza przekonał do niego grupę ludzi, teraz często z nim powiązanych. Burmistrz ponadto tworzy igrzyska nedoróbek. Pod jego rządami nie wykonano żadnych wielkich inwestycji. Wyremontował kilkadziesiąt metrów miejskich ulic czy chodników, bo na większe roboty inwestorem było starostwo lub brakowało pieniędzy, a permanentnie zaciągane przez niego kredyty „po drodze” się rozmywały i były konsumowane przez biurokrację. - Niech pokaże chociaż jedną swoją inwestycję! - oburza się wspomniany Mrowiec. Jagasek jak diabeł święconej wody boi się tych inwestycji, które mogłyby mu zaszkodzić. - W konsekwencji on rozłożył miasto. Z kolei na wsiach nagradzał tylko te, co ślepo szły na powrozie za nim, jak np. Stypułów, gdzie ma swoją szablę, radnego Andrzeja Nowocienia, który będzie kandydował znów na radnego z listy burmistrza – przekazuje „Gońcowi” nasze źródło z ratusza. Nie ma żyłki gospodarza. Źródło np. wskazuje losy budynku po byłym zakładzie pracy „Lubkon”. Poprzednik burmistrza zakupił ten budynek w centrum miasta, by po remoncie przenieść tam niektóre miejskie instytucje. Jagasek budynek sprzedał i to jeszcze po zaniżonej cenie, niż wcześniej zapłacono. Skandal! A teraz pragnie dać inwestorowi prywatnemu na remont 40 tys. zł. - To jeden z wielu przykładów niegospodarności – stwierdza radny Jacek Niezgodzki, kolejny kandydat na burmistrza. Jagasek kompromituje gwiazdździę PO, która to partia tak czy siak ma sporo brudu za uszami. Lecz dla burmistrza walka o kolejną kadencję, to jego być albo nie być. Kiedy przegra –

zniknie z horyzontu. Toteż z wielkim aplauzem przyjął nominację na szefa powiatowych struktur Platformy w powiecie. Cieszył się z tego: - To sukces, bo od lat dążyłem do tego, żeby zostać szefem naszej partii w powiecie – skomentował. Zapowiedział wyeliminowanie tzw. martwych dusz i, że będzie restrykcyjny dla tzw. skoczków, czyli osób, które uaktywniają się tylko przed wyborami. Jego celem jest powtórzenie sukcesu z czasów, kiedy PO miało swoich ludzi wszędzie. Dziś PO ma jednego burmistrza (P.Jagasek), jednego radnego miejskiego (Daniela Rogulskiego) i jedną radną powiatową (Jolantę Kwaśniewską). Z stamtąd ma płynąć reset. Dostał też akceptację centrali, by mógł we wyborach startować z własnego komitetu wyborczego. To zniesmaczony fortel. Ale to ma uchronić PO od wywlekania wszelkich afer i korupcji, w których umoczona jest ta partia. - Jagasek ma być brylantem! - to kolejny głos z warszawskiej Platformy. Walczy ponadto o większą dla siebie wypłatę. Bo zjawia się niedosyt. Teraz zarabiał brutto 11 tys.145 zł, co klasyfikowało go na trzecim miejscu wóldarzy w powiecie. Przed nim jedynie takie tuzy samorządowców jak Wadim Tyszkiewicz prezydent Nowej Soli (12 tys. 300 zł, wybrany teraz jako drugi najlepszy prezydent miasta w Polsce!) i burmistrz Bytomia Odrz., Jacek Sauter, długoletni z wielkim szacunkiem gospodarności samorządowiec (12 tys. 100 zł). Jagaskowi jest nie w smak, że rząd pragnie obniżyć wygórowane pensje samorządowcom. - Prawo jest krzywdzące, ale nie można się poddawać – przekonywuje. I dopina swego! Na ostatniej sesji szable gloryfikatorów burmistrza, owszem, realizując rozporządzenie rządu o obniżeniu wynagrodzeń wóldarzom samorządów, Jagaskowi ścieli o 20% wypłatę, ale w zamian podwyższyli do 35% dodatek specjalny i dodatek za wysługę lat! Czyli burmistrz nadal będzie zarabiał tyle, co poprzednio, z wahaniem kilkuset złotowym! Centrala PO nakłania jednak Jagaska by spuścił ciśnienie. Niech unika październikowego wizerunku. - Parwienuszu nam tu nie potrzebny! - grzmią warszawiacy. Powinien organizować swój zakon wyborczy. Załączki tegoż już ma w miejskiej spółce USKOM, w której umieścił w Radzie Nadzorczej swoich gloryfikatorów. Oto oni: Jacek Greń (rocznik 1968, działacz aktywny PO), Małgorzata Bąk (ur.1985 – pracowała w kancelarii adwokackiej prominentnego członka PO), Waldemar Binder (ur.1965 - radny z Komitetu Wyborczego Wadima Tyszkiewicza - startował z list PO do powiatu nowosolskiego). Przypomnijmy, iż w przeszłości Jagasek nominował do Rady swojego partyjnego kolegę, niezwiązanego z Kożuchowem – Sebastiana Ciemnoczołowskiego (ur.1976). - To oni mają wpływ na aktualną zabiedzoną kondycję społeczno-wodno-kanalizacyjną kożuchowskiej gminy. To miglance! - bez zbędnych ogródek mówi nasze źródło w ratuszu. W styczniu 2017 r. Jagasek zorganizował swój show, w którym podnosił do niebios swoje dotychczasowe osiągnięcia. Towarzyszyła mu muzyka z rodem filmów akcji. Wtedy też zaprezentował swe hasło, z którym prawdopodobnie pójdzie do wyborów: „Kožuchów. Zmiany warte zachodu”. - Chcę, żeby Kożuchów stał się miastem, do którego będą przyjeżdżać turyści. Bytom Odrzański miał swoje pięć minut. Czas na Kożuchów – powiedział. Zapowiedział również, że chce być otwartym burmistrzem, dlatego podobnych spotkań będzie więcej. Cóż z tego pozostało? #

1, niedziela,

09:45. | Cóż, jakby z każdej strony spojrzeć: zjeżdżamy ku końcówce tegorocznego roku. Stoimy już jedna doga po drugiej stronie. Fakt. Taki sam fakt, że wbrew wczorajszym zapowiedzianym postanowieniom, ze ukończę tekst o kożuchowskiej twierdzy PO – wyszła kłapa. Wytłumaczeniem jedynie może być to, że wbrew wcześniejszym planom – wylądowałem w ogrodzie i tam walczyłem ze wszelakimi chwastami. Potem zaczął się Mundial (a wreszcie grają znaczące drużyny, bez patałachów za Wisły), stąd żadnego intelektualnego wzlotu nie było. Brakuje mi w zasadzie oryginalnej puenty i po wrzasku. Z pewnością uczynię to dziś, po wcześniejszym zakonserwowaniu do słoików ogórków, które zbierałem przy poranku, przed podlewaniem ogrodu. Wczoraj rozpocząłem czytanie Timi Hoag” i jej – ponoć kolejny – bestseller „Dziewczyna #9”. Odczułem ulgę po lekturach Freda Siateckiego, choć nie odmawiając mu jako tako sprawnego operowania piórem, lecz są to powieści napisane w scenerii magla z nawałnicą zielonogórskiego folkloru plotkarskiego z tzw. establishmentu prowincjonalnego. To też nie są kryminały, choć są trupy. Ponadto za dużo jest naraz powiedziane o wszelkich powiązaniach towarzyskich, bo to rozprasza. A zatem przy Hoag powracam na wyższe półki obcowania z literaturą, Miło i ze satysfakcją autorkę się czyta. Ponadto moja miła sąsiadka Iwona z „Ronda Bruczyńskiego”, z którą wzajemnie wymieniamy się lekturami – dostarczyła mi opasłego (633 strony) Stiega Larssona i jego pierwszą część „Millenium”, powieści kryminalnej będącej „światowym bestsellerem” - „Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet” oraz Dan'a Browna „Kod Leonarda de Vinci”. Książki tej nie czytałem, lecz oglądałem film i pozycję ową zostawiam na razie w poczekalni, a to dlatego, że po 10-ym miesiąca, jak zwykle udaję się do taniej zielonogórskiej księgarni, aby zakupić kilka książek na comiesięczne czytanie...Powrót przeto do realu. Na łączach nudy jak psu na budę. Poranek zabarwiony jest słońcem, lecz pod błękitnym niebem przesuwały się ze wschodu południowi pokraczne bąble biało-

szare, które co chwilę na moment przykrywają słońce, a to wykorzystuje podmuch chłodnego wiatru...
Czas do ogórków, w radio zaś leci jeszcze transmisja mszy św. W Książu odezwał się mały dzwon
kościelny nawołujący na mszę na godz. 10-a.#